

Po ataku bombowym w Boliwii

8 listopada 2020

Po czwartkowym ataku bombowym na siedzibę Ruchu na rzecz Socjalizmu (w którym znajdował się prezydent-elekt) tysiące robotników, górników i rdzennych mieszkańców Boliwii przybyło w ten weekend do La Paz, aby „zabezpieczyć bezproblemowe zaprzysiężenie Luisa Arce na prezydenta Boliwii”.



„To prawicowe grupy paramilitarne ciągle jeszcze dokonują ataków terrorystycznych pod parasolem ustępującego reżimu” – powiedziała na jednym z wielu wieców odbywających się w stolicy Miriam Amancay Colque z Ruchu Oporu im. Bartoliny Sisy, indiańskiej organizacji kobiecej. Do dzisiejszej ceremonii inauguracji nowego prezydenta Luisa Arce urząd ciągle pełni bowiem tymczasowa prezydent Jeanine Anez, mianowana bezprawnie przez wojsko po obaleniu przez nie w wyniku puczu demokratycznie wybranego prezydenta Evo Moralesa.

Jej rząd nie skomentował czwartkowego ataku dynamitem na siedzibę MAS i przebywającego tam na spotkaniu Luisa Arce. Rzecznik MAS, Sebastian Michel, powiedział: „Nie ukazało się nawet żadne oświadczenie na ten temat ze strony ministra spraw wewnętrznych Arturo Murillo. Czujemy, że nie jesteśmy chronieni. Nikt nie daje nam gwarancji bezpieczeństwa, których są nam konieczne”.

Jeanine Anez i jej współpracownicy byli w tym czasie zapewne zbyt zajęci próbami podważenia demokratycznego wyboru ludu boliwijskiego – w środę wystosowali pismo do Najwyższego Trybunału Wyborczego, ponownie wzywając do przeprowadzenia kontroli liczenia głosów w wyborach, które L. Arce (przez ponad dekadę były minister finansów Moralesa) wygrał przytłaczającą większością, zdobywając 55,1% głosów i o ponad 30 punktów procentowych wyprzedzając drugiego z kandydatów.

Jednak jak zadeklarowała Miriam Colque, „zorganizowany lud Boliwii wystąpi w obronie swojego nowego prezydenta”, bowiem dla prawicy „jedyną drogą jego obalenia może być brutalna siła fizyczna – wspierane przez USA armia i policja”. Przypomniała, że „fizyczne ataki na zwolenników MAS, idące w tysiące za rządów reżimu, stały się rzadsze od czasu wyborów, jednak mimo to prawicowe „komitety obywatelskie” nieraz utrzymywały blokady w miastach takich jak Santa Cruz i Cochabamba, uniemożliwiając ludziom chodzenie do pracy.

Między ustępującym reżimem a prezydentem-elektem cały czas dochodzi do napięć i przepychanek, dotyczących choćby listy zagranicznych gości zaproszonych do udziału w ceremonii zaprzysiężenia. Na początku tygodnia administracja Anez ogłosiła, że do reprezentowania Wenezueli zaprosiła amerykańskiego figuranta (udającego prezydenta tego kraju) Juana Guaido, który z wielkim zadowoleniem przyjął zamach stanu w 2019 r.

Jednak po protestach ze strony MAS i Luisa Arce w czwartek wieczorem minister spraw zagranicznych Karen Longaric ustąpiła w tej sprawie i powiedziała, że „zaproszony zostanie jednak prawdziwy prezydent Wenezueli, Nicolas Maduro. Przybędzie on do La Paz razem z prezydentem Argentyny Alberto Fernandezem, który od początku odmawiał uznania zamachu stanu i zapewnił Evo Moralesowi azyl podczas wygnania.

Autorstwo: Dominik Pieniądz

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)